OPŁACONE RYCZAŁTOWO.
Rok IV. Tarnów, dnia 23 grudnia 1923 r. Nr 28.

LUD POLSKI

TYGODNIK POLITYCZNY I OŚWIATOWY POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO

Kosztuje:
Kwartalnie — 120000 Mkp.
Za granicą — 150000 Mkp
Do Ameryki — rocznie 2 dol.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
TARNÓW, BUREK L. 3. I. P.

Cena numeru 10.000 Mkp.
Cena ogłoszeń: według umowy.
Za wiersz petitowy 10.000 „

CHŁOP POTĘGĄ JEST I BASTA, BO POCHODZI Z KMIECIA PIASTA.

Osądźcie!

Kamieniem węgielnym, podwaliną układu (paktu) ze stronnictwami ósemki, na podstawie którego utworzył się rząd większości sejmowej z Witosem na czele, było:
1.) uzdrowienie skarbu państwa,
2.) reforma rolna,
3.) oparcie rządu w Polsce na Polakach, bo naród, który nie polega na sobie — a na obcych — gubi się i ginie.

Uzdrowienie skarbu państwa leżało przedewszystkiem w interesie szerokich mas ludowych i robotniczych — bo te przedewszystkiem, mając mało, przy ciągłym spadku marki tracą zupełnie — stają się nędzarzami.

Wiadomo, wieś chodzi nago i boso.

W celu uzdrowienia waluty naszej rząd przedłożył a większość sejmowa uchwaliła podatki gruntowe, dochodowe, majątkowe i to progresywne, tak, że obszarnicy podnieśli lament i krzyk, że skończyły się ich dobre czasy.

Na poczet podatku majątkowego zaczęło wpływać złoto do kas skarbowych—staliśmy w przededniu stabilizacji marki, banku biletowego (emisyjnego), słowem usunięcia tej strasznej zmory, jaką jest drożyzna niezbędnych do życia artykułów. Sejm poprzedni ustawodawczy uchwalił wprawdzie szeroką ustawę o reformie rolnej, zapewniającą ziemię ludowi — niestety tylko na papierze — ustawa stała się niewykonalną— co więcej przekleństwem dla ludu, bo zatamowała dobrowolną parcelację, utrudniła i uniemożliwiła nabycie ludowi ziemi.

Dlatego koniecznością stało się uchwalenie nowej ustawy, którаby to co obiecuje, a więc wedle projektu rządowego 400.000 morgów rocznie oddała na własność i w posiadanie ludowi.

Projekt tej ustawy wydrukowany i rozdany został posłom przed 4 miesiącami—odbywały się nad nim dyskusje i narady na komisji rolnej i w Klubie naszym żaden z kolegów klubowych nie zarzucił, że ustawa ta jest nie do przyjęcia, nie zagroził wystąpieniem z Klubu w razie uchwalenia tego projektu—wskutek czego tenże przeszedł przez 3 czytania w Komisji rolnej i wpłynął na plenum Sejmu.

I dopiero teraz zbudzili się ze snu pp. Pluta, Bryl, Pawłowski. Krzyk, że ustawa ta za mało daje ludowi, zanadto ochrania obszarników i księży.

Czyniąc zadość ich żądaniu, Klub wybrał podkomisję złożoną z Pluty, Bryla, Toczka i Pawłowskiego—ci zrobili poprawki do ustawy w myśl swych żądań — poprawki te Klub uchwalił i bezpośrednio potem tenże sam Pluta wydobywszy z za pazuchy przygotowane już dawno przez kogoś przewrotnego ułożoną deklarację—zarzucił Klubowi zaprzepaszczanie reformy, zdradę interesów ludu, poczem jak gąsiory, jeden za drugim w liczbie 14-stu wynieśli się z Klubu.

Zlękli się, że chłopi dostaną już na wiosnę — już w najbliższym roku 400.000 morgów, że kończy się ciężki przednowek. Społeczeństwo zacznie lżej oddychać, państwo wzmocni się, nastanie ład i porządek.

Lęk ten udzielił się już dawno przedtem Thuguttowcom, socjalistom, a jeszcze więcej żydom, Niemcom i bol-

Humoreski—z naszego okienka.

II.

Otóż jak co przyobiecam — to i chce dotrzymać nie jestem jeden z tych co przyobiecuje płacić za Lud Polski, tyle a tyle — na razie mam na myśli mojego bardzo dobrego przyjaciela, który jest wdowcem i mógłby i powinien i wierzę, że zapłaci stale za 25 prenumeratorów biednych chłopów w swojej okolicy. Chłopi czytając Lud Polski zmądrzeją i swojego dziedzica z wdzięczności gotowi ożenić. Ale przyobiecałem pisać jak to raz wpadłszy niewinnie w kłopot z własną połowicą ze zemsty ją opisałem w jednej gazecie, która była urzędowym organem wszystkich pokrzywdzonych przez swoje połowice. Adresu tej gazety nie podaję nie chcąc jej za darmo robić reklamy — a zresztą mógłbym się stać niechcący powodem jakiego małżeńskiego nieporozumienia—a mam tu na myśli jednego suwerena, który gotów choćby jutro swoją nie żonę ale co gorsza teściową opisać. Koniec z końcem, co miałem za to opisanie to zapewno się domyślacie, za mało mi było pończochy — to opisanie kosztowało mnie to, żem musiał przysiądz, że pióra do ręki nie wezmę i nic wesołego nie napiszę — a pisać będę rzeczy uczuciowe—jako pokuta do śmierci. Ale kto poznał kiedy kobietę — to wie najlepiej mój przyjaciel zacna dusza pan poseł z przeciwka, którego widziałem w Warszawie jak rachował i odkładał grube same na prenumeratę Polskiego Ludu.

Tak też i z moją połowicą — płakała nad moimi artykułami i drugich do płaczu pobudzała, aż przyszedł czas, że się jej to wszystko przejadło — jak jeżdżenie po wiecach w tarnowskiem rudemu Putkowi. A zdarzyła się i spo-

szewikom, którzy wytężyli wszystkie siły, aby nie dopuścić do uratowania państwa polskiego od zguby.

Dość wspomnieć wybuch prochowni w cytadeli i inne zamachy — dość wspomnieć 6/11 w Krakowie, gdzie dokonano zbrodni na armji polskiej. Za udział w zbrodniczych wypadkach krakowskich Sąd zażądał wydania posłów Dra Marka, Dra Bobrowskiego i Stańczyka — czego domagało się sumienie całego zdrowego społeczeństwa polskiego.

I wówczas, kiedy chodziło o to, żeby ta straszna zbrodnia nie uszła bezkarnie—za wydaniem nie głosowali powie Bryl, Berek, Łaskuda, Pluta i Pawłowski tj. ci, co w dniu 14/12 wynieśli się z Klubu. Stanęli po stronie zbrodni, a teraz czego tamci Thuguttowcy, socjaliści, żydzi i bolszewicy nie zdołali osiągnąć przez krzyki, hałasy, obstrukcję, zamachy, ci dokonali **zdradą.**

Zdradę tę ohydną śmią stroić w piórka ludowe — oni, co stali się narzędziem, pachołkami w rękach wrogów państwa.

Rząd wobec braku większości ustąpił — i już dziś dolar z 4 miljonów podskoczył na 7 miljonów — za tydzień może być 17 miljonów— wkrótce dogonimy Niemców i bolszewików.

Reforma rolna pogrzebana na długie, długie lata.

Oto plon.

Chodził lud boso i nago — teraz ze skóry chcą go obedrzeć.

Na drzwiach pałacu, w którym ucztował plugawy król Asyrji tajemnicza ręka napisała, Mane, Tekel, Fares i wkrótce państwo tego króla upadło. Lękać się trzeba, żeby te trzy nazwiska, Bryl, Pawłowski, Pluta, nie stały się dla ludu polskiego i państwa owemi Mane, Tekel Fares.

Nie stanie się to wówczas tylko, jeśli chłopi staną twardo przy programie ludowym, przy swym wodzu Witosie, a wszystkich co z ruchu ludowego chcą zrobić karczmę przydrożną, dostępną dla każdego włóczęgi i bandyty, odgonią precz.

Jan BRODACKI, poseł.

Dymisja Rządu prez. Witosa.

W piątek podczas dyskusji w Sejmie nad nowelą do ustawy agrarnej, nastąpiło w Klubie P. S. L. Piasta przesilenie. Panowie Bryl — Pluta — Pawłowski i towarzysze, wystąpili na Klubie przeciw proponowanej ustawie i zażądali uwzględnienia przez Klub ich poprawek. Została wybrana podkomisja, w skład której oni weszli. Przedstawili na klubie swe poprawki, Klub je przyjął, zażądali gwarancji, że Sejm je przyjmie. Kiedy tej pewności nikt w Klubie zagwarantować im nie mógł, odczytali przygotowaną z góry już deklarację i wyszli. W następstwie tego co się stało, marszałek Rataj wniósł dymisję oświadczając, że skoro większość, z której on wyszedł na marszałka nie istnieje, składa swą godność.

W następstwe dalszem tych wypadków Rząd nie czekając na posiedzenie poniedziałkowe Sejmu, wniósł dymisję, którą Prezydent Wojciechowski przyjął.

Po konferencjach z klubami większości i opozycji, powierzył p. Thugutowi, przywódcy opozycji, tworzenie rządu. Klub Piasta oświadczył, iż nie będzie przeszkadzał w tworzeniu rządu p. Thugutowi i uchwalił następującą rezolucję:

1) Klub P. S. L. stoi na stanowisku jaknajrychlejszego zlikwidowania przesilenia rządowego.

2) Przyjmując do wiadomości sprawozdanie prezydjum, a w szczególności stwierdzenie, że w dotychczasowych pertraktacjach nie utrudniało p. Thugutowi jego misji, Klub P. S. L. oświadcza:

a) że zajmuje życzliwe stanowisko w stosunku do misji utworzenia gabinetu przez p. Thuguta, zwłaszcza zaś do jego zamiarów pociągnięcia wszystkich odłamów społeczeństwa do pozytywnej pracy nad naprawą skarbu, że w zasadzie chciałby widzieć gabinet p. Thuguta parlamentarny z tem, że poparcie swoje dla gabinetu uzależnia od oparcia się rządu na większości polskiej, oraz od jego programu i składu osobowego.

Rokowania jakie przeprowadził p. Thugut z przedstawicielami klubów b. większości, wskazywały mu na konieczność stworzenia rządu parlamentarnego. Tymczasem p. Thugut zamierzał stworzyć rząd fachowy i bezpartyjny, za który nikt jednak nie chciał przyjąć odpowiedzialności. Pozostawała więc możliwość tworzenia rządu w oparciu o mniejszości narodowe.

Ponieważ na tą drogę nie odważył się pójść p. Thugut, wiedząc jakiby to w społeczeństwie znalazło oddźwięk, złożył misję tworzenia gabinetu. P. P. S. udziału w rządzie burżuazyjnym brać nie chciała bez zgody Kongresu, obiecała więc tylko swoje poparcie.

Stało się więc to, o czem zawsze pisaliśmy, że lewica dąży do obalenia rządu Witosa, nic w zamian na jego miejsce dać nie może. Warcholska lekkomyślność Brylów, święci swoje triumfy w nieszczęśliwej Polsce. Zdawało się panom Plutom, że wywrą zemstę na Witosie, a zemścili się przedewszystkiem na Polsce.

Szumne hasła, rzucane przez Wyzwolenie, socjalistów i p. Dąbskiego o rządzie chłopsko-robotniczym, prysły jak bańka mydlana. Pan Thugut i Dąbski nie odważyli się wziąć na swe barki odpowiedzialność za rządy, bo to jest bardzo niewygodnem. Chcieli tworzyć rząd, któryby oni sami mieli w ręku, ale broń Boże zań odpowiadać.

Pan Thugut zapowiedział, że celem jego jest napra-

---

sobność po temu — taka, żem jeździł do Warszawy i gościniec ładny przywiozłem. Naturalnie wysiadłszy w Tarnowie w nocy przy świetle latarni przeszukiwałem dokumentnie wpierw walizkę—i radzę to wszystkiem czynić, zwłaszcza moim przyjaciołom — tak też powiadam, żonisko ucieszone nietylko mnie rozgrzeszyło i w niewinność moją w tym tylko wypadku w Clevenlandzie uwierzyło—ale pozwoliło mi już pisać, co zechcę i jak chcę—a mając takie generalne pełnomocnictwo, za które p. mecenas Folner każe sobie słono płacić, a inni za darmo robią, powiadam, że będę pisał. Więc pisać będę naprzód o tych wszystkich którzy prenumeraty płacić nie chcą—a mogą, zapowiadam żem się z wydawnictwem już ułożył—i komisowe jakie mi się należeć będzie—całe jak jest, obrócę na zakupno damskich pończoszek i po jednej będę wkładał, tym wielkim mężom do kieszeni—aż prenumeratę wydatnie zapłacą. Pierwszym będzie jeden dyrektor składnicy sąsiedniego powiatu — z którym niedawno podróżowałem do Warszawy. Zapowiadam, to może nie-tylko spotkać żonatego ale i kawalera mającego chęć do ożenku. Pamiętajcie panowie trafikanci abyście rachunki zapłacili, również płaćcie i Wy wszyscy co o trafiki się staracie—a moglibyście się przez nich obejść—dla Was obmyślę nagrodę specjalną. Chłopi nasi bogatsi niech też pospieszą—bo i o nich pomyślę—a teraz przystępuję do opisania mojej podróży do Warszawy wktórej byłem już kilka razy—ale tak drogą dla mnie nie była nigdy jak tą razą. Niestety pan redaktor powiada żem już dużo napisał — zatem do miłego w następnym numerku.

M. Stach

wić skarb, wzmocnić wojsko, pominął zaś reformę rolną, bo ta chłopu jest niepotrzebną na razie. Oświadczył, iż będzie dążyć do uśmierzenia namiętności w Sejmie, które uniemożliwiają pracę.

Czyż dopiero z obdarzeniem go przez Prezydenta Rzpltej, spłynął na niego Duch św., że przejrzał na oczy i ujrzał, że praca w Polsce dokonaną być może tylko wspólnym wysiłkiem wszystkich?

Czyż od początku istnienia tego Sejmu, a nawet przed wyborami, prezes Witos, zdający sobie dostatecznie sprawę z panujących w Polsce stosunków, nie wzywał wszystkich Polaków do jedności? Czyż nie wysuwał myśli stworzenia rządu koalicyjnego, czyż nie był gotów wszystkiego złożyć na ołtarzu dobra Rzpltej? Ale to był głos wołającego na puszczy. Pan Thugutt odpowiedział wówczas, iż na koncepcje rządu koalicyjnego może pójść tylko wtedy, gdy bolszewicy staną drugi raz pod Warszawą.

A dziś p. Thugutt wysuwa to hasło, jako swoje i nowe. I to się ma nazywać polityką naprawdę ludową?! A krzyczeli p. Thugutt i Dąbski, że Witos zdradził lud — a dziś widzą i przekonują się, że myśl rządu polskiej większości jest jedynie realną, dopóki mniejszości nie staną na gruncie państwowości polskiej i nie dadzą dowodów, iż to jest szczerem.

P. Thugutt nie chciał początkowo tworzyć rządu parlamentarnego, bo trzeba wtedy brać odpowiedzialność. — To też nawet mniejszości zwróciły mu na to uwagę, bo chciały wiedzieć z kim mają do czynienia.

To też podjęte rozmowy przekonały go o tem, iż gabinetu nie jest w stanie złożyć.

Gdyby p. Thugut był realnym politykiem i takim wielkim mężem stanu, za jakiego go przedstawia prasa lewicowa (napisała, że pochodzi nawet z arystokratycznej rodziny inflanckiej, stąd widać płyną dla niego sympatje »Czasu« konserwatywnego), gdyby myślał naprawdę o stworzeniu silnych fundamentów Rzpltej, gdyby szczerze pragnął poprawy doli chłopa przez rolną reformę, nie wolałby przystąpić do większości polskiej. Ale niestety p. Thugut jest wodzem Wyzwolenia, które wszystko inne może mieć na myśli, tylko nie silną Polskę, wybudowaną i ugruntowaną przez Polaków.

Takiej Polski, jakiej my potrzebujemy dla siebie, nie wybudujemy przy pomocy mniejszości narodowych.

Polska jest jak piękny bukiet kwiatów, który jednak potrzebuje silnego sznurka do zwinięcia się go w całość, a tym mogą być tylko Polacy.

Dopóki p. Thugut nie uświadomi o tem swego Wyzwolenia, dopóty ono prowadzić będzie politykę wrogą Państwu i polskości.

Jest jeszcze czas na stworzenie rządu większości stronnictw polskich, ale do tego trzeba mieć odwagę wyzbycia się zaślepienia partyjnego i partyjnej nienawiści, którą p. Thugutt tak pote[illegible] a której on sam jest najtypowszym przedstawicielem.

Skoro się przy pomocy przeróżnych Brylów i Dąbskich zniszczyło większość polską, która chciała i przyjęła odpowiedzialność za losy państwa, obowiązkiem dziś jest naprawić zło wyrządzone nie Witosowi nie Piastowi nie ósemce ale Polsce. To dziś jest obowiązkiem polskiej lewicy.

Nożem w plecy!

W chwili kiedy rząd Witosa doszedł do tego okresu swej pracy państwowej, od której zacząć się miała naprawa stosunków w Polsce, w chwili kiedy ustawa względnie nowela do ustawy rolnej, miała być przez Sejm uchwalona, w chwili gdy rząd zyskał od przemysłu i rolnictwa 200 miljonów franków jako zaliczkę na podatek majątkowy, **djabelskie moce użyły** nie opozycji ale **zdrajców w własnym szeregu do obalenia Rządu.**

Smutnej tej roli podjęli się posłowie Bryl, Pluta, Pawłowski i towarzysze Berek, Cieplak, Janeczek, Łaskuda, Łaszkiewicz, Posadzki, Poznański, Sobek, Socha, Targowski, Toczek. Używając jako pozoru reformy rolnej, która rzekomo wbrew interesom chłopa, miała być uchwalona, wystąpili z Klubu PSL »Piasta« i tem samem obniżyli liczbę głosów dotychczasowej większości niżej połowy. Uderzyli nożem z tyłu w plecy Stronnictwo i jego przedstawiciela prez. Witosa, a obuchem w głowę Polskę. Zdali ją w tak poważnej chwili na nowe niebezpieczeństwa.

Rząd wobec utraty większości podał się do dymisji. W państwie zapanowało przygnębienie i przerażenie, na lewicy radość, że wreszcie Rząd Witosa, który nie uległ terrorowi strajku generalnego, który nie uląkł się gróźb i awantur w Sejmie padł powalony ze skrytobójczych rąk tych, którzy dla dobra ludu winni byli wytrwać na stanowisku.

Panowie ci zasłużyli sobie już na smutną sławę warchołów, godzących w siłę i powagę państwa.

Odeszli nie dlatego, że reforma rolna nie dogadzała im, bo sami przeprowadzili poprawki i Klub się na nie zgodził, ale **odeszli dlatego, aby dać upust zemście osobistej na osobie prez. Witosa.** Dali się użyć jako narzędzie siłom wrogim ludowi i Stronnictwu. Jedni z nich świadomie, drudzy nieświadomie. Rzecz całą była od dawna przygotowana.

Od czasu, gdy zanosić się poczęło na stworzenie **polskiej większości** w Sejmie, **rozpoczęła się robota z lewej strony,** by ją rozbić. I jako pierwszy dał się wziąć na lep tej roboty ambitny p. Jan Dąbski, którego ambicji Stronnictwo już nadal zaspakajać nie chciało. Odejście jego nie przerwało utworzenia polskiej większości. Trzeba było szukać dalszych dróg rozbicia jej. I znowu **znalazł się p. Bryl,** którego również niezaspokojone ambicje popchnęły **do zdrady.** Odpadli **ci** głównie, którzy dla Stronnictwa **byli moralnym ciężarem,** którymi tak prawica jak lewica wycierała Piastowi ciągle oczy. Część ich z lekkiem sercem Stronnictwo darowuje lewicy, żal być może tylko niektórych obałamuconych.

Rzecz się od dawna więc przygotowywała, bo poseł Berek dwa tygodnie przedtem zapowiadał wyjście 14 posłów z Klubu. Ten sam pan Berek, dla którego na wiecu w Pilźnie trzeba było zdobywać zaufanie, takie oburzenie przeciw niemu wrze od dawna w powiecie. Jest to ananas, mogący być pasowany śmiało jeśli nie na bolszewika, to na Wyzwoleńca. Nic nie robić, a dużo mieć to jego hasło obecne od czasu gdy zasiadł w Sejmie. Odpowie on wsi za swój postępek.

Od tych nowych wypadków rozgrywała się walna bitwa. Ataki lewicy uwieńczone zostały. **Lud jednak będzie umiał odpowiedzieć tym zdrajcom.** Zobaczą w najbliższej przyszłości, jaką jest opinja chłopa polskiego o nich.

A tymczasem są już skutki widoczne. Nawet strajk generalny nie wywołał takiej orgji drożyzny. **Dolar z niecałych 4 milj. skoczył na przeszło 7 miljonów** i ma dążność do dalszego pójścia w górę. Poza dymisją zwalczanego Rządu nie ma innej przyczyny. Ten Rząd znienawidzony i zwalczany przez lewicę i żydów, skoro odszedł, dolar prawem zapowiedzi przez lewicę powinien był spaść. Wszak pisma lewicowe codziennie ogłaszały, że za rzą-

dów Chjeny-Piasta cena dolara tyle a tyle, chleb tyle a tyle, a za rządów Sikorskiego tyle a tyle.

Czemuż dziś nie piszą, że po dymisji rządu Witosa dolar 7½ miljl!? Nie piszą, bo fałsz, kłamstwo, obłuda prasy lewicowej i takiego »Czasu“ została do nagości odsłonięta.

Ciągle się pisało: widzisz chłopie, drożyzna cię gniecie, bo Witos rządzi, a teraz gęby im zamknęło i milczą. Na razie tylko cieszą się, że Witos poszedł. Wyją z radości, grzebią już jego przyszłość. Zdaje się im, że spadła im zmora z piersi, że padła już zapora ostatnia chroniąca chłopa przed sekwestrem i kontygentem, cieszą się że zniknie lex Pluta, (o biedny Pluto! przyp. Red.) że chłop znowu powędruje do kryminału za byle co drożej sprzedane na targu.

Takie są skutki na małej przestrzeni. Ale są i większe zagadnienia dla Polski. Rząd wywalono w chwili, gdy Polska przed Ligą Narodów walczy o Jaworzynę, gdy ma się układać z Gdańskiem. A skoro to wypadnie niepomyślnie, napisze się, widzicie, jak pracował rząd Chjeny-Piasta!

Jakieś przekleństwo zaciężyło na pierwszych latach wolności naszej. Jakieś szatańskie gry toczą wrogi domowe i zewnętrzne o nasze szaty, a do tych gier pomagają panowie: Bryl, Pluta, Pawłowski! Polska wam za to zapłaci!

Thuguttowcy czy Dąbalowscy?

Dzień 25/XI 1923 r. pozostanie pamiętnym w historji ruchu ludowego w Polsce.

Nie dlatego, że Thugutt z Dąbskim padli sobie w objęcia na znak „zjednoczenia (?!!) ruchu ludowego“, przeciwnie, w dniu tym nastąpił rozbrat między ruchem ludowym, a „Wyzwoleniem« i grupką Dąbskiego, która w dn. 25/XI r. b. wsiąkła zupełnie w »Wyzwolenie«.

Zjednoczenie dokonało się na podwórzu domu socjalistycznego; Zjazd powitał rabin socjalistyczny, poseł Czapiński — program zaś — kierunek, w jakim ten zjednoczony ruch ma się rozwijać ułożyła Międzynarodowa Rada Chłopska w Moskwie (Międzynarodnyj Krestjanskij Sowiet), która zaszczyciła zjazd osobną odezwą, przesłaną na ręce, niewiadomo czyje Thugutta czy Dąbskiego.

Niesłychane—tyle w Polsce odbyło się zjazdów, kongresów—sowiety, bolszewicy nie odważyli się żadnemu słać braterskiego powitania—pouczenia i napomnienia, dopiero »Wyzwolenie« i Dąbski dożyli tej łaski.

W odezwie swej wskazuje Dąbal podpisany wraz z grubemi rybami bolszewickiemi pod odezwą w jaki sposób »Jedność Ludowa« osiągnie rychło zwycięstwo swego programu.

»**Teraz po tem, co się stało w Krakowie w początkach listopada, mówi rzeczona odezwa, każdy chłop i robotnik powinien widzieć jasną drogę, prowadzącą do zwycięstwa.**“ Oto najpewniejsza droga do zwycięstwa zbuntować i zniweczyć armję, bo wtedy można nowy zaprowadzić ład, wziąć zemstę na panach, na rządzie i państwie — przeprowadzic reformę rolną bez wykupu, i bez odszkodowań i wszelkie inne reformy, co raj dadzą chłopom.

Znamy dobrze — zanadto dobrze tę śpiewkę w historji Rosji — snuje się jak nić czerwona poprzez dzieje Rosji od Pugaczewa do Trockiego i jego pachołka Dąbala.

Posłuchajmy co pisze o tem doskonały znawca Rosji Jan Kucharzewski w swej cennej książce „Od białego caratu, do czerwonego“.

»Gdy cofniemy się wstecz do przeszłości Rosji, aby wykryć źródła skąd wypłynął potok rewolucji rosyjskiej, natrafimy na dwa nurty. Jeden z nich to ruch opozycyjny warstw wyższych—oświeconych. Po za tym nurtem niezależnie od niego, istnieje olbrzymi zbiornik, gdzie duch buntu drzemie nieustannie przez wieki, a od czasu do czasu wybucha krwawą falą i zalewa ogromne przestrzenie Rosji—to lud plebejusz — raznoczyniec. Czyż można się dziwić?

W tem olbrzymiem państwie niewoli zerwał się związek duchowy z rzeczą publiczną.

Od końca XVI wieku datuje się sroga niewola chłopa przytwierdzonego do gleby za Borysa Godunowa; niewola ta odtąd wciąż się prawie utrwala i potęguje, chłop jęczy pod podwójnem jarzmem i podwójnym wyzyskiem rządowym i pańskim.

Pod wpływem tej podwójnej niewoli w duszy chłopa wre głuchy bunt; radby rozwalić ten gmach polityczno-społeczny, który tłoczy swym ciężarem całe pokolenia. **Stracił już oddawna wątek instynktu państwowego, nurtuje w nim popęd państwoburczy — anarchistyczny. Co postawić na miejsce tej władzy, którą pragnąłby zniweczyć, o tem mózg jego nie myśli.**

Wogóle nie pojmuje on potrzeby państwa, które przedstawia się mu jako organizacja ciemięstwa i wyzysku. Uwięziony pod potężną skorupą despotyzmu porywa się od czasu do czasu do buntu.

Słynne były bunty Bołotnikowa, Stieńki, Razina — a zwłaszcza za Katarzyny II Jemielki Pugaczewa, który w swych odezwach, występując jako z Bożej łaski Piotr III cesarz i samowładca, zapewniał uroczyście chłopom bezpłatne posiadanie ziemi, lasów, łąk, rybołówstwa, obiecywał zwolnienie od wszelkicg opłat i ciężarów na rzecz „łotrów szlachty“, od podatków pieniężnych i poboru rekruta“.

Dosłownem prawie powtórzeniem ukazu Pugaczewa jest odezwa Dąbala i towarzyszy przesłana na zjazd „Jedności Ludowej“, zaś rezolucje na tym zjeździe uchwalone, jeśli wysłuchać z nich frazesy i odrzucić obsłonki, są wiernem zastosowaniem się do „ukazu“ Dąbala.

Czyż wobec tego nie jest aż nadto uzasadnione twierdzenie, że w dniu 25/XI 23 r. nastąpiło nie zjednoczenie, lecz rozbicie ruchu ludowego?

Cóż to bowiem jest ruch ludowy?

»Chłop potęgą jest i basta,
Bo wywodzi się od Piasta»

Piast kołodziej—rolnik, pasiecznik—człowiek pracy, ładu i porządku jest przeciwieństwem rosyjskiego raznoczyńca.

Rzeczypospolita to nie carat.

Konstytucja Polski daje chłopu równe prawa z innymi obywatelami kraju chodzi tylko o to, żeby lud umiał z praw tych korzystać, aby nie zostały martwą literą.

Ruch ludowy jest uspołecznioną państwowotwórczą, nie państwo burzącą siłą, bo tylko silne państwo silny rząd parlamentarny zapewnić może ludowi należne mu prawa, zrealizować jego program.

I dlatego mylą się ci, którym się zdaje, że „Wyzwolenie“ jest polskim ruchem ludowem,

Zapewno mandaty ma «Wyzwolenie od ludu polskiego zwłaszcza grupa Dąbskiego, która z czysto ludowych polskich okręgów dostała mandaty.

Wzięli je z pod strzech wiejskich, a ponieśli na podwórze domu socjalistycznego, gdzie powitała ich odezwa i komenda bolszewicka.

Całe wieki jęczał lud polski pod jarzmem moskiewskiem.

Nareszcie na grobach poległych za wolność za niepodległość, za swoje państwo, stanęły słupy graniczne, które na wieki mogą oddzielać Rzeczypospolitą Polską od bolszewickiej, carskiej, czy innej Rosji.

I oto przedstawiciele ludu — ci, co wzięli z jego rąk mandaty, chcą te słupy obalić; praca ich i działalność w Sejmie i poza Sejmem idzie w tym kierunku — **zmierza do duchowego sojuszu z Dąbalem.**

Słusznie zatem!, by jedność luoowa przyjęła odtąd nazwę — zamiast Thuguttowcy—Dąbalowcy.

Skoro bowiem wszedł do niej Dąbski, należy to zaznaczyć w nazwie — trudno, żeby „Wyzwoleńcy" nadal nazywali się Thuguttowcami — despekt to dla wodza z »Bożej łaski„ Dąbskiego — a 'powtóre **nowa nazwa znacznie lepiej odda charakter, istotę ducha owej jedności ludowej.**

Jakąkolwiek zresztą nazwę przybierze ta nowa spółka pewnem jest, że Dąbalowcy są to takie dęby, z których można zrobić mocną trumnę dla ludu, ale mostu, przez który lud mógłby uciec od swej biedy i nędzy — a dostać się na drugi brzeg — lepszej, jaśniejszej przyszłości dla siebie i dla państwa z pewnością nie wybuduje.

Jan Brodacki
poseł

W wigilję Bożego Narodzenia.

Kościół katolicki obchodzi uroczyście co roku pamiątkę przyjścia na świat Chrystusa Pana, Boga-Człowieka, który przyniósł na ówczesny zmaterjalizowany świat starożytny, pełen zła i zepsucia, powiew nowych idei, które zburzyły dotychczasowy porządek w Państwie rzymskiem i odrodziły ludzkość.

Żaden jednak naród w świecie chrześcijańskim, nie obchodzi z takim pietyzmem świąt Bożego Narodzenia, jak Naród polski.

Święta te, pełne niewysłowionego uroku, już to ze względu na swą istotę, już to na porę roku, mają za sobą wspaniałą tradycję od czasów najdawniejszych, owiane są zarazem czarem legend, a nawet zabobonów, częstokroć grzesznych i śmiesznych.

Boże Narodzenie poprzedza post czterotygodniowy, zwany adwentem, który w Polsce zwłaszcza lud wiejski do tego stopnia zachowuje, że nie wolno nawet wówczas pić serwatki. Oczywiście to spotykamy tylko wśród starych ludzi, twardych, bo dzisiejsze pokolenie jest wątłe i do takich surowych postów nie zdolne.

Wigilja! Ileż dzień ten budzi ogromnej radości w serduszkach dzieci, młodzieży i starszych!

W dniu tym, przez cały dzień wre gorączkowa praca, na mozolą się też wszystkie gospodynie i dziewczęta, aby nie powstydziły się za przyczynek, na takie roczne święta! A kiedy o zmierzchu wśród gasnących zórz błyśnie pierwsza złota gwiazdka, cała rodzina zasiada do stołu nakrytego sianem, na ktorym leży tradycyjny opłatek. Gospodarz, łamie się opłatkiem z domownikami, którzy rozrzewnieni składają sobie wzajemne życzenia. Przytem nasuwają się różne wspomnienia i myśli z ubiegłych wieczorów wigilijnych. Ileż z tych co dzisiaj siadać będą do wieczerzy wigilijnej, ubędzie w roku przyszłym!

Między zabobonami utrzymuje się w Polsce, że do wieczerzy wigilijnej musi zasiąść parzysta liczba osób, bo inaczej ktoś z rodziny jeszcze w tym roku umrze. A nad domami »ludzi sprawiedliwych« unoszą się chóry aniołów, które śpiewałą prześliczne pieśni. W oną świętą noc Narodzenia Pańskiego, to i bydło w stajni ze sobą „rozmawia", ale trzeba być bez grzechu, by ową »dziwną rozmowę« słyszeć można.

A ileż to uroku i nastroju świętego, który się opisać nie da, ma w sobie »msza pasterska«. O północy, kiedy przed Boży tron popłynie owa potężna, pełna radości żywiołowej pieśń staropolska: »Wśród nocnej ciszy, głos się rozchodzi«. I przenosimy się wówczas myślą w owe mroczne czasy, kiedy to przed dwoma tysiącami lat, w nędznej szopie na sianie narodził się Bóg-Człowiek, którego »Królestwo nie jest z tego świata«, a który po to zstąpił z nieba, by zniszczyć panowanie zła, przemocy, a zaprowadzić pokój, miłość, równość i bratersrwo.

I w rozczuleniu skarży się dusza polska Nowonarodzonemu na tragedję swego Narodu...

O Chryste! W czasie półtorawiekowej niewoli, najlepsi synowie Polski, zamiast wśród swych rodzin, spędzali wigilję w mroźnych kazamatach i podziemnych lochach Sybiru, wygnani tam przez krwawego satrapę moskiewskiego za to, że chcieli wolności Polski!

Oto całe rzesze chłopskich dzieci, od dziesiątek lat obchodzi wigilję hen, daleko za morzami w Ameryce, zdala od swych starych ojców, bo poszli tam po chleba kawałek i wysługując się obcym, krwawy grosz ciułają, aby zagon ziemi zakupić w Ojczyźnie!

A ziemia polska, taka bogata, tyle ma żyznych pól, a jej własne dzieci tułać się muszą na obczyźnie i mrzeć w tęsknocie za krajem rodzinnym. Przez kilka lat krwawej, wielkiej wojny światowej, kwiat polskiej młodzieży, oraz ojcowie rodzin święcili wigilję w okopach żołnierskich, o głodzie i chłodzie, a w domach opłakiwały ich zbolałe zony, głodne drobne dzieci i zgrzybiali Ojcowie!

A kiedy zabłysło nam złote słońce wolności w roku 1918 zamiast w pełni radować się dniem Zmartwychwstania w pierwszą wigilję obchodzoną w wolnej Ojczyźnie, krwawiły się i zmagały nasze dzieci z nieprzyjacielem, który nie chciał opuścić naszych dwóch strażnic kresowych: Lwowa i Poznania!

Po wyparciu wrogów odetchnęliśmy nieco i radowaliśmy się, że teraz, będąc gospodarzami u siebie, przez wspólną pracę, zgodę bratnią i szeroko pojęte obowiązki, „stworzymy szczęście w Ojcyyźnie i domach naszych" a te wigilje tradycyjne wśród zespolonych ognisk rodzinnych, będą takie słoneczne, jak je w latach młodzieńczych marzyliśmy.

Ale hydra niezgody, warcholstwa, partyjnej nienawiści i samolubstwa, wepchnęła morderczą broń w rękę szaleńca, który w roku zeszłym tuż przed samym Bożem Narodzeniem, zamordował najniewinniej pierwszego Prezydenta zmartwychwstałej Polski! Wstrząsnięty tym czynem Naród, w okresie świąt obchodzi ciężką żałobę.

W tym zaś roku na kilka tygodni przed Bożem Narodzeniem, żywioły niepoczytalne, wywrotne, uprawiające rozkładową robotę przeciw państwu, wymordowały na ulicach Krakowa naszych żołnierzyków, którzy stanęli w obronie ładu i praworządności.

Jakiż ból ściskał będzie serca matek wymordowanych bohaterów kiedy zasiądą przy wieczerzy.

Troska i żal przejmują nas o dalsze losy Polski, gdy patrzamy na zbrodnicza robotę, „wybrańców narodu" którzy jak ongiś „Targowiczanie" świadomie rozwalają państwo z powodu niezaspokojenia ich chorobliwych ambicji. —

Podnieś rękę Boże Dziecię, błogosław Ojczyznę miłą!

Błogosław Polsce znękanej walką bratnią, ześlij na

naszą wolną ziemię pokój, miłość i zgodę bratnią, niech nasi zbłąkani bracia poznają swój błąd, swym warcholstwem i brakiem zrozumienia insteresu państwowego, wbijają sztylet w serce Matki Polski. Niechaj Ci zaślepieni wichrzyciele zawrócą ze zgubnej drogi i staną razem jak bracia do zgodnej rozumnej i owocnej pracy, która dałaby skołotanej i osłabionej Ojczyźnie potęgę i siłę, a narodowi oświatę i chleb powszedni!

Oto Cię błagamy Nowonarodzony Chryste, smutni strapieni. Ty który przyniosłeś na świat »Boży pokój ludziom dobrej woli» wejrzyj na znękany i zbolały polski naród!

Katarzyna Świątkwna.

PRZESTROGA.

Wiele się mówi i pisze o dobrych skutkach wykształcenia młodzieży wiejskiej w szkołach rolniczych i gospodarskich, by nam na przyszłość dać praktycznych i światłych obywateli wiejskich.

Mało się jednak słyszy, iżby któryś gospodarz poczuwał się do obowiązku wykształcenia chłopca czy dziewczyny, co najczęściej wynika z tego, iż się u nas na wsi mówi: mój ojciec, dziadek czy pradziadek tak gospodarzyli i dobrze im się wiodło, to syn mój czy córka po woli Bożej z głodu także nie pomrą.

Złe to jest rozumowanie, gdyż w wszystkiem na wolę Bożą nie możemy się opuszczać. Przeciwnie przy rozumnej gospodarce i woli Bożej możemy cudów dokonać. Druga przyczyna zaniedbywania szkół gospodarczych jest ta, że przy dzisiejszych ciężkich warunkach bytu, niejeden chociaż by chciał, nie może pozwolić sobie na wykształcenie dziecka. raz, z braku funduszu, drugi raz z obawy uszczerbku dla pozostałych dzieci i swego gospodarstwa.

Pomimo tego trafiają się ludzie światli z rozsądkiem, którzy starają się kształcić swe dzieci w szkołach gospodarczych. Lecz jakież najczęściej są skutki owego wykształcenia?

Dziewczyna po roku czy też dwu latach nauki w szkole gospodarczej przywdziewa sobie kapelusz, ubiera się po miejsku, stroni od wszystkiego co tknie wsią i stara się wszelkiemi siłami ujść ze wsi, a rodzice patrząc na taki stan zamiast go tłumić jeszcze na to zezwalają.

Chłopcu znów marzy się zostać jakimś pisarzem czy oficjalistą przy dworze i prowadzić lekkie życie, chociaż doprawdy ten kawałek chleba jest bardzo ciężki.

Bolesne doprawdy są to fakta, lecz mimo to muszę je poruszyć, jako że zasługują ze wszech miar na uwagę. Faktów takich znam kilka, gdzie ojciec i matka, w dobrej myśli kierowali dziecko swe, by później gdy ujmie ster gospodarstwa w swe ręce, świecili przykładem swym dla innych i nie byli wystawiani na wyzysk różnych spekulantów którzy po wsiach naszych grasują.

A więc przetrzyjcie oczy i zrozumcie, że dziecko wasze ta podpora przyszłości naszej na wsi, nie powinno zmarnować swych sił gdzieś na uboczu, lecz powinno swem doświadczeniem i nauką z dziedziny gospodarczej czy innej pracować razem z nami na wsi, pouczać mniej doświadczonych, a wtedy śmiało możemy spojrzeć przyszłości w oczy i powiedzieć z dumą, iż nasze dzieło nie pójdzie na marne.

W.

Ze świata.

Najważniejszym wypadkiem w obecnej chwili w polityce światowej, są dokonane wybory w **Anglji.** Konserwatyści otrzymali 256 mandatów, posiadali 346, Partja pracy (socjaliści) 192, mieli 142, liberali 156, posiadali 115. Walka rozgrywała się o politykę handlową, czy przemysł angielski ma być chroniony cłami (protekcjonizmem) czy nie. A właściwie chodziło o politykę zagraniczną. Jaką mianowicie politykę ma prowadzić Anglja wobec Francji, która zajęła zagłębię Ruhr, złamała bierny opór, a ostatnio już ma przystąpić do bezpośrednich układów z Niemcami. Polityka konserwatystów, popierająca protekcjonizm poniosła klęskę. Konserwatyści przestali być rządzącą partją w Angji. Ale większość jest trudną do utworzenia, bo trudno, aby liberali Asquita i Lloyda George'a szli razem z Partją pracy, choć może George byłby gotów. Liberali mają program socjalno-ekonomiczny sprzeczny z poglądami Partji pracy.

Największa radość zapanowała w Niemczech, gdzie widzieć chcą w Anglji swego sojusznika. Niestety rachuby zawiodły. Nawet partja pracy, względnie jej przedstawiciel Ramsay Macdonald, oświadczyć miał, iż Niemcy muszą płacić.

W każdym razie wzrost partji robotniczej jest wielki tłumaczą go jednak tem, że program ekonomiczny konserwatystów wysunięty przez nich na czas wyborów, odstręczył od nich robotników. Chociażby nawet Partja pracy otrzymała rządy, to pierwszem jej zadaniem będzie utrzymanie potęgi i powagi państwa. I dlatego wybory w Angji nie są objawem przesunięcia się Anglji na lewo, ale są wyrażeniem różnych zapatrywań na sprawy gospodarki handlowo-przemysłowej.

Niemcy zdobyły się na wielką rzecz. Wobec niesłychanej katastrofy, w czasie której dolar doszedł do kilku tysięcy miljardów marek, parlament zdecydował się oddać władzę dyktatorską w ręce premjera Dra Marksa i dodał mu 15 członków wybranych z pośród parlamentu. Dyktatura ta ma trwać dwa miesiące, w przeciągu tego czasu spodziewa się Dr Marks wyprowadzić Niemcy z chaosu. I w Niemczech za tą ustawą głosowali wszyscy socjaliści, mimo, iż Dr. Marks opiera się na stronnictwach mieszczańskich. Czy nasi socjaliści byliby w stanie zdobyć się na coś podobnego. Nie! Oni czekaliby na dyspozycję z Międzynarodówki.

I u nas zdałby się okres spokoju do pracy, bez awantur w Sejmie, bez przeszkadzania.

KRONIKA.

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia wszystkim naszym kochanym Czytelnikom i życzliwym przyjaciołom, zasyłamy jak najserdeczniejsze życzenia. REDAKCJA.

O sprowadzenie zwłok Sienkiewicza do kraju. Wielki twórca trylogji, Henryk Sienkiewicz, zmarł, jak wiadomo, w czasie wojny w Szwajcarji i tam spoczywają Jego zwłoki. Obecnie w Warszawie powstał komitet, który podjął myśl sprowadzenia zwłok wielkiego pisarza do kraju. Zwłoki Sienkiewicza powinny spocząć na Wawelu obok zwłok Adama Mickiewicza.

Rocznica śmierci śp. Prez. Narutowicza. Warszawa obchodziła uroczystość z okazji rocznicy zamordowania ś. p. Narutowicza. Odbyła się uroczysta Akademja z udziałem p. Prezydenta Rzeczypospolitej. Wygłoszono szereg mów m. i. przemawiali także Artur Śliwiński i b. minister spraw zagranicznych Skrzyński. Podobnie odbyła się akademja robotnicza, zainicjowana przez stronnictwa lewicowe Wyzwolenie i P. P. S., wreszcie kilka innych uroczystości.

Ubezpieczenia w złotych polskich równych frankowi szwajcarskiemu przyjmuje już obecnie Oddział Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych w Tarnowie Nowy Świat 1

Zarówno przyjmowane są i ubezpieczenia w walucie dolarowej. które do czasu ogłoszenia zapowiedzianego już rozporządzenia Ministerstwa Skarbu obliczane są narazie również w złotych polskich, równych frankowi szwajcarskiemu.

Zawiadamiając o tem Czytelników naszych, podkreślamy niezmierną ważność tej zainicjowanej przez Polską Dyrekcję Ubezpieczeń Wzajemnych nowej formy waloryzacji ubezpieczeń, która jedynie przywrócić może istotną wartość i celowość wszelkiego rodzaju zabezpieczeniom.

Uznanie dla Polki. Rząd francuski wniósł w parlamencie ustawę o przyznanie znanej wielkiej uczonej Polce p. Marji Skłodowskiej, stałej pensji w kwocie 40 tysięcy franków rocznie W ten sposób Francja czci zasługi p. Skłodowskiej w 25 rocznicę odkrycia przez nią radium. Odkrycia tego dokonała p. Skłodowska wespół z mężem, p. Curie.

Nowy powiat w Małopolsce. Minister spraw wewnętrznych wydzielił szereg gmin z powiatów żywieckiego i myślenickiego i utworzył powiat, którego ośrodkiem będzie Maków Tam będzie się mieścić starostwo.

Opał dla szkół. Sprawa braku opału w szkołach była przedmiotem obrad sejmowej komisji oświatowej. Przedstawiciel rządu oświadczył w komisji, iż sprawa ta została załatwiona pomyślnie. Minister skarbu wydzielił już potrzebne na sprawienie dla szkół opału pieniądze. W ten sposób szkoły nasze zostały zabezpieczone przed zamknięciem w czasie zimy.

Łzy Pana Prezydenta Rzpltej. Lwowska „Gaz. nar." donosi: W kołach sejmowych opowiadają, że Prezydent Rzeczypospolitej p. Wojciechowski, podczas rozmowy dzisiejszej w Belwederze z posłem Thuguttem **płakał** nad rozbiciem **parlamentarnej większości narodowej**.

Za S-kę wyd.: Stanisław Mermel.— Red. odp.: Dr Leon Rymar. — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.